**Rok IX.** Lwów 12 marca 1887. **Nr. 5.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
*Ogłoszenia* przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
*Redakcya* przy kościele św. Mikołaja.
*Administracya* i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

## W sprawie systemów katechizmowych.

Przy budzącem się coraz silniej (w skutek smutnych doświadczeń) przekonaniu o niezbędnej potrzebie gruntowniejszego, a zarazem katechetycznie ulepszonego nauczania religii, daje się coraz ogólniej odczuwać brak i potrzeba dobrego katechizmu. Ponieważ konferencya najprzew. ks. Biskupów w Wiedniu zajęła się już tą naglącą sprawą, przeto, nie chcąc pozostać w tyle za innemi pismami kościelnemi i pedagogicznemi, pragniemy przez porównawcze zestawienie: a) *co do szczegółów* i b) *co do układu* ułatwić odpowiedź na pytanie: który z dwóch najużywańszych dotąd systemów nadaje się więcej na podstawę do reformy.

a) **Według Kanizyusza**

*Co jest wiara chrześcianina katolika?*

Wiara chrześcianina katolika jest światłem nadnaturalnem, darem Boskim i cnotą od Boga wlaną, przez którą on mocno i statecznie za prawdę uznaje wszystko, co Bóg objawił i przez Kościoł swój święty do wierzenia podaje, czyli to jest napisane czyli nie. (Defin. za trudna i za długa).

*Co się rozumie przez niepisane słowo Boskie?*

Przez niepisane słowo Boskie, które także tradycyą albo ustnem podaniem nazywamy, rozumieją się owe nauki wiary i obyczajów, które Apostołowie albo z ust Jezusa Chrystusa sami słyszeli, albo z podania Ducha świętego opowiadali, lecz na piśmie nie zostawili.

(Def. za długa. Niejeden punkt zastąpić powinno wyjaśnienie katechety).

*Co jest łaska, ktora do zbawienia jest potrzebną i bez której człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może?*

Łaska, która do zbawienia jest potrzebną i bez której człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może, jest to dar wewnętrzny nadnaturalny, który Bóg stworzeniom rozumnym bez ich zasług udziela, przez który stają się do osiągnięcia zbawienia wiecznego zdolnymi i onegoż godnymi. (Def. niejasna i niedokładna).

*Skąd wiemy, że są trzy osoby Boskie?*

Z Pisma świętego wiemy, iż są trzy osoby Boskie, z których każdej przypisuje się:

1) Boska natura i istotność, 2) Boskie przymioty, 3) Boskie imię, 4) Boskie uczynki, 5) Boskie uwielbienie.

**Według Deharbe'a**

*Cóż jest cnota wiary?*

Cnota wiary jest cnotą od Boga daną, która nas skłania, że uznajemy stanowczo za prawdę wszystko, co Bóg objawił i przez Kościoł katolicki do wierzenia podaje.

*Czy wystarcza wierzyć tylko w to, co się znajduje w Piśmie świętem?*

Nie wystarcza; powinniśmy także wierzyć w tradycyą czyli podanie, to jest w te prawdy objawione, które Apostołowie ogłaszali, lecz ich nie pisali.

(Pytanie „różnicowe", jedno z niezbędnych, nie uwzględnione w systemie Kanizyusza).

*Co jest łaska Boska?*

Łaska Boska jest to wewnętrzna, nadprzyrodzona pomoc czyli dar, który nam daje Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa, abyśmy mogli przykazania Boskie pełnić i osiągnąć zbawienie wieczne.

(W katechizmie Kanizyusza brakuje nadto definicyi „łaski poświęcającej" i t. d.)

*Skąd to wiemy, że są trzy osoby Boskie?*

Chrystus Pan to objawił, gdy rzekł do Apostołów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego".

*Czy każda z tych osób jest Bogiem?*

| Według Kanizyusza | Według Deharbe'a |
|---|---|
| (Przytoczone texty są bez użytku, bo zbyt liczne i zbyt trudne. Cała odpowiedź nie dydaktyczna, bo zawiera znacznie więcej pojęć, niż pytanie i do obrobienia katechetycznego nader mozolna i nie potrzebnie teologicznemi szczegółami przeładowana). | *Czy tedy jest więcej, aniżeli jeden Bóg?* (Czy więc trzech jest Bogów?) *Dlaczego są te trzy osoby boskie jednym tylko Bogiem?* Ponieważ wszystkie te trzy osoby boskie mają tylko jednę naturę czyli istotę. *Czy jest która z tych osób starsza i potężniejsza, niż inne?* (Rzecz tę wprawdzie rozłożono na 5 pytań, ale zato nader jasno i w łatwy, katechetyczny sposób przedstawioną jest jedna z najwznioślejszych tajemnic wiary). |
| (Całkowity brak nauki o Opatrzności Boskiej, a następnie o stosunku szatanów do ludzi). | |
| *Na co stworzył Bóg ludzi?* Bóg stworzył ludzi, żeby Go znali, czcili, kochali, wielbili, Jemu służyli, a potem zbawionymi byli. (Odpow. trudna do spamiętania, a tem bardziej do wyjaśnienia dla mnóstwa nieznanych jeszcze pojęć? | *Na co żyjemy na ziemi?* Żyjemy na ziemi, abyśmy Boga znali, miłowali, Jemu wiernie służyli i przez to dostali się do nieba. (Przy każdym artykule wiary postawione jest nadto wyraźne zapytanie: czego uczy art. wiary? Tego znów zgoła nie uwzględnia katechizm Kanizyusza. A jednak pytanie owo ułatwia wielce ogólne powtarzanie, pogląd na całość i praktyczne zrozumienie). |
| *Jako Jezus Chrystus jest Bogiem, a oraz człowiekiem?* Jezus Chrystus jest Bogiem razem i człowiekiem, bo od wieków Bogiem jest, a w czasie stał się człowiekiem. On posiada prawdziwą Boską i prawdziwą ludzką naturę; ale obydwie te natury są w jednej Boskiej osobie Jezusa Chrystusa nierozdzielnie połączone. Jest Ojcu swemu niebieskiemu jako Bóg we wszystkiem równy, jako człowiek zaś nie jest mu równy, lecz mniejszy. | *Ileż jest natur w Jezusie Chrystusie?* W Jezusie Chrystusie są obydwie natury: boska i ludzka. On ma naturę boską, ponieważ jest prawdziwym Bogiem i naturę ludzką, ponieważ jest prawdziwym człowiekiem. |
| *Czyli Bóstwo Jezusa Chrystusa po Jego śmierci zostało w połączeniu z ciałem i duszą?* (Teologiczna kwestya zbyteczna dla dzieci. Kwestyj tego rodzaju jest wiele w katechizmie Kanizyusza, jak n. p. zadługi ustęp o szanowaniu relikwij, o powodach, dlaczego sądzi Bóg myśli nasze, dlaczego Rożaniec ś. zaprowadzony, co powinien zachować dorosły, który chce być ochrzczonym — i t. p.) | |
| *Którą osobą Boską jest Duch święty?* Duch święty jest trzecią osobą Boską i prawdziwym Bogiem. | *Kto jest Duch święty?* Duch św. jest trzecią osobą Boską i prawdziwym Bogiem, jak Ojciec i Syn. |
| *Co jest święty, powszechny, chrześciańsko-katolicki Kościoł?* Święty powszechny (katolicki) Kościoł jest widomem zgromadzeniem prawowiernych chrześcian pod widomą najwyższą głową rzymskim Papieżem, którzy jednakowe nauki wyznają i jednakowych Sakramentów używają. | *Co jest Kościoł katolicki?* Kościoł katolicki jest zgromadzeniem wszystkich chrześcian-katolików na ziemi, połączonych jedną wiarą pod zarządem Papieża i podwładnych mu biskupów. |
| (O przykazaniach Boskich zbyt pobieżnie, a przytem odpowiedzi nastręczają zbyt wiele trudności katechetycznych. Zbyt obszernie znów o przykazaniach kościelnych). | |
| *Co jest bierżmowanie?* Bierzmowanie jest Sakramentem, który umacnia człowieka ochrzczonego przez krzyzmo ś. i słowo Boskie w łasce Ducha św., ażeby wiarę Jezusa Chrystusa statecznie wyznawał i podług niej żył. (Def. niedokładna, nie wyrażono formy i ministra Sakramentu bierzmowania). | *Co jest biermowanie?* Bierzmowanie jest Sakramentem, w którym człowiek ochrzczony przez wkładanie rąk, namazanie krzyżmem św. i modlitwę biskupa, otrzymuje od Ducha św. umocnienie, aby wiarę swoją stale wyznawał i według niej żył. (Def. dłuższa wprawdzie, ale dokładna i przystępna). |
| *Co jest sakrament kapłaństwa w ogólności?* Kapłaństwo w ogólności jest sakramentem, przez który udziela się tym, którzy się na usługi Kościoła poświęcają, duchownej władzy i osobliwszej łaski, ażeby pewne urzędy | *Co jest Sakrament kapłaństwa?* Sakrament kapłaństwa jest tym sakramentem, w którym ci, co go przyjmują, otrzymują władzę kapłańską i szczególną łaskę do godnego sprawowania urzędu kapłańskiego. |

| Według Kanizyusza | Według Deharbe'a |
|---|---|
| kościelne na chwałę Boską i zbawienie dusz dobrze i świątobliwie sprawowali.<br>(Def. za trudna i za długa). | |
| *Co są grzechy powszednie?*<br>Powszednie grzechy zowią się małemi przestępstwami prawa Bożego.<br>(Def. niedokładna). | *Kiedy popełniamy grzech lekki czyli powszedni?*<br>Grzech lekki, czyli powszedni popełniamy, jeżeli przekraczamy przykazania Boskie albo w małej rzeczy albo niezupełnie dobrowolnie w rzeczy ważnej. |
| Również mniej właściwy jest sposób stawiania abstrakcyjnych pytań, n. p. „co jest łakomstwo“ i t. d. zamiast Deharbe'owskiego: „kto grzeszy łakomstwem“ i t. d.) | |
| *Co jest roztropność chrześciańska?*<br>Roztropność chrześciańska jest to cnota, która sprawuje, że chrzescianin obiera stósowne środki do zbawienia, a tego się chroni, co dostąpieniu onegoż przeszkadzać może.<br>(Def. zbyt trudna). | *Co jest roztropność?*<br>Roztropność jest cnota, przez którą poznajemy, co jest prawdziwie dobrem i Bogu przyjemnem, a nie dajemy się uwieść do złego, chociażby miało pozór dobrego<br>(Def. stosunkowo dokładniejsza i jaśniejsza). |

Oprócz tego jest to właściwością katechizmu Kanizyusza, że używa bardzo często odpowiedzi dłuższych, rozdzielonych na kilka punktów. Wiadomo, ile trudności sprawia obecnie dzieciom nauczenie się „o czwartem przykazaniu Boskiem“, gdzie Deharbe zastósował jeszcze ów dawny zwyczaj; może to być miarą wdzięczności, jaka się należy za usunięcie tylu okresów Kanizyuszowskich. Zbytecznem zaś nawet zdaje się przypominać formuły *aktów wiary, nadziei, miłości i żalu.* Jeśli dokładne wyuczenie tychże w prostem skróceniu Deharbe'a tyle jeszcze nieraz sprawia trudności, to jest już rzeczą niemal nie do pojęcia, jakby wyuczenia ich żądać można według wzoru Kanizyusza. Nie wszystkie to jeszcze wytknięte trudności, ale już z przytoczonych widać, jak nieuzasadnione są utyskiwania na to, że katechizm Deharbe'a ma być stosunkowo do Kanizyusza za trudny, i za teologiczny, a przez to niejasny dla dzieci. Proste porównanie trudniejszych pytań okazuje, jak nie równie wyżej stoi on nad katechizmem Kanizyusza, i nad scholastycznemi formułkami tegoż, bo zresztą liczy się z postępem pedagogiki, który od czasów Kanizyusza tak znaczne wykazał ulepszenia. I jest to właśnie główną zaletą Deharbe'a, że z katechetycznem przeprowadzeniem łączy teologiczną ścisłość definicyj i opiera katechizm na tle historycznem. Ponieważ jednak zaprzeczyć nie można, że tu i owdzie — jak okazało doświadczenie — także i katechizm Deharbe'a (szczególniej w nieudolnych polskich przerobieniach) znaczne okazuje braki, i niewątpliwą jest rzeczą, że chcąc mieć dobry katechizm, trzeba koniecznie zabrać się do ulepszenia pojedyńczych definicyj, przeto zachodzi pytanie, który z owych dwóch systemów godzien jest bliższej uwagi. W tej sprawie nie roztrzygają już pojedyncze pytania, bo te właśnie mają być ulepszane, ale rozstrzyga zasadniczy układ katechizmu.

b) I tu znów powiedzieć trzeba, że *układ katechizmu* Kanizyusza **nie** odpowiada dzisiejszym wymogom dydaktycznym i stoi pod tym względem znacznie w tyle po za układem katechizmu Deharbe'a.

Główny układ katechizmu przedewszystkiem powinien być organiczny, t. j. każdy następny ustęp powinien mieć swą podstawę i uzasadnienie w ustępie poprzedzającym i wprost zeń wypływać; całość zaś powinna przedstawiać obraz łatwy do przejrzenia, aby zaraz na wstępie uczniowi dał się objąć okiem obraz zarazem tego rodzaju, aby nastepnie w szczegółach zawsze dał się w myśli logicznie łączyć z wrażeniem całości. Tę właśnie zaletę ma układ katechizmu Deharbe'a. Już „wstęp“ podaje dziecku na drugim roku nauki łatwy i widoczny przegląd całego katechizmu, a wśród nauki nic prostszego, jak wskazywać ustawicznie na logiczną konsekwencyę każdej nowej części. I pod względem dogmatycznym pytania: co wierzyć, co czynić, jakie środki pomagają do dobrego czynu — nader wyczerpująco i nader logicznie wyjaśniają całą naukę religii katolickiej. Inaczej ma się rzecz z katechizmem Kanizyusza. Ten, nie starając się na niczem w umyśle dziecięcym oprzeć swego układu, zapowiada sucho, kategorycznie we wstępie podział rzeczy na 5, względnie 6 części, z których tylko 3 pierwsze dałyby się ostatecznie nawiązać subjektywną nicią trzech cnót teologicznych, reszta zaś nie ma ścisłego, widocznego (dla dzieci) związku, ani z dalszemi, ani nawet z najbliższemi częściami. Stąd też, kto się uczył katechizmu jedynie według Kanizyusza, ten musiał chyba być pod kierownictwem bardzo zdolnego i zamiłowanego katechety, jeżeli oprócz pojedynczych definicyj zdołał wynieść wrażenie harmonijnej całości. Katechizm Kanizyusza wykazuje tak znaczne usterki co do układu w głównych i poszczególnych częściach, że za podstawę do reformy obecnie brać go na seryo nie można. I tak traktuje on nader pobieżnie naukę o łasce, co przecież podwójną ma wagę w oczach dzisiejszej walki z naturalizmem, i główną definicyę łaski zamieszcza jeszcze przed Składem apostolskim! Tajemnicę wcielenia i dwóch natur w osobie Syna Bożego traktuje on już w 2-m, zamiast 3-m artykule wiary. W części 3-ej, dawszy pojęcie miłości Boga i bliźniego, wtrąca właściwą naukę o przykazaniu miłości dopiero w tok dekalogu. Ważną naukę o Mszy ś. załatwia przy drugiem przykazaniu kościelnem, pozbawiając przez to owo centrum kultu katolickiego właściwego mu znaczenia i charakteru środka łaski, oraz nie uwzględniając, że dzieci nie mają jeszcze pojęcia o Najśw. Sakramencie. Definicyę grzechu i rodzaje tegoż podaje ów katechizm dopiero w części 5-ej, gdy tymczasem prosta rozwaga wskazuje, że nauki o przekroczeniu przykazań nie można rozdzielać od nauki o samych przykazaniach. Niestósowność zaś podzielenia i nazwania pierwszych trzech części według cnót teologicznych wskazuje ten sam katechizm, bo właściwą naukę o tych cnotach i ich nadnaturalnym charakterze (jak nie można inaczej ze względu na brak przygotowawczych wiadomości), oraz akty tychże podaje dopiero pod koniec części 5-ej. Potrzeba czynienia dodatku, także już niepochlebnie świadczy o organiczności układu.

Jednem słowem katechizm Kanizyusza, jakkolwiek oddał dotąd Kościołowi tak znamienite i wiekopomne przysługi, obecnie już stracił racyę bytu i o poprawie jego szkoda myśleć na seryo, zwłaszcza, że mamy już inny sy-

stem, dostatecznie wypróbowany. I nic dziwnego! Katechizm Kanizyusza zastósowany był głównie do ducha wieku reformacyi i do ówczesnych stosunków, to też tłumaczy jego formuły scholastyczne; obecnie kiedy w miejsce walki z protestantyzmem nastała walka z racyonalizmem i naturalizmem, kiedy także studyum pedagogiczne uległo tak gruntownej zmianie na lepsze, może ów katechizm co najwięcej dać pewne wskazówki przy ulepszaniu nowożytnego i do wymagań czasu zastósowanego katechizmu Deharbe'a. Przemawia za Deharbe'm i ten szczegół, że jest on już faktycznie używany w nader licznych szkołach Europy i w ciągu nie wielu lat swego istnienia doczekał się mnóstwa wydań i opracowań, (które przy reformowaniu cennych mogą dostarczyć wskazówek), a nadto ma już kompletną literaturę komentarzy, objaśnień i wzorowych katechez. Dlaczegoż więc mielibyśmy porzucać Deharbe'a i wracać napowrót do Kanizyusza?

Na zarzut, że przy katechizmie nie chodzi o część dydaktyczną, lecz tylko o ścisłość teologiczną, odpowiadamy, że właśnie układ Deharbe'a więcej ma w sobie teologicznej ścisłości, i więcej opiera się na nieodzownem tle biblijnem, niż system Kanizyusza.

Z drugiej strony zaś, uznając całkowitą słuszność zasady, że nie można silić się na wydobywanie nadnaturalnych prawd, objawionych drogą prostego rozumowania, czyli tak zw. metodą heurystyczną, bo takie wyłączne postępowanie (według mrzonek niejednych nauczycieli świeckich) wprost sprzeciwia się nadnaturalnemu charakterowi i boskiej powadze religii katolickiej, — nie możemy przecież zrozumieć, dlaczego katechizm nie miałby wszędzie zniżać się do pojęcia dzieci, a nawet posługiwać się zdobyczami dydaktycznemi tam, gdzie treść prawd objawionych nie stoi temu na przeszkodzie. Za tło katechezy służyć może i powinna zawsze nie jakaś anegdotka lub tuzinkowa przypowieść (niestety i te się znajdują w wielu podręcznikach do katechizowania), lecz stósowna *opowieść biblijna*, z której albo metodą heurystyczną (przy prawdach rozumowych) albo przez prostą analizę i syntezę wydobyć można dotyczącą prawdę religijną. W czemże to więc przyniesie szkodę religii, jeśli definicyę katechizmową położymy nie na początku (scholastycznym trybem Kanizyusza), lecz na końcu (jak to usiłuje Deharbe) odnośnych wyjaśnień? Owszem sądzimy, że im więcej ułatwi się dzieciom nauczenie i stósowne do wieku zrozumienie prawd bożych, tem snadniej i głębiej wnikną one w serce młodzieży i przy odpowiednich zastósowaniach, oraz praktykach religijnych zdołają przejąć ucznia ową żywą miłością Boga, która jest głównym celem praktycznej katechezy.

Wiemy, że niejedno z tych słów nie miłem się wyda dla stałych, a nie rzadkich jeszcze wielbicieli systemu Kanizyusza, ale... słuszność co najmniej w głównych punktach przyznać nam muszą, tembardziej gdy zważą, że system Deharbe'a, t. j. podział na trzy, a względnie (mamy na myśli podpodział części 3-ej), cztery części daleko więcej odpowiada katechetycznym tradycyom Kościoła, począwszy od katechez św. *Cyryla* i św. *Augustyna*, niż system Kanizyusza z podziałem na sześć części. Zresztą uprzedzenia wielu katechetów do Deharbe'a pochodzą ztąd, że system ten znają przeważnie tylko z nieudolnych niestety i powiększonych przerobień polskich, które nic dziwnego, że niejednego odstraszyć zdołają, ale prosimy za podstawę sądu obrać sobie klassyczne wydania niemieckie, zwłaszcza najnowsze przerobienie *eichstädzkie*, a rokujemy na pewno, że uprzedzenia i obawy znikną. Przypominamy powtórnie, że jednak i ten katechizm nie jest jeszcze całkiem dobry, i w niejednym względzie ulepszony być musi, w czem mu katechizm Kanizyusza znaczne może oddać przysługi, ale wyrazić musimy gorące pragnienie, aby nie *Kanizyusza* lecz *Deharbe'a* system stanowił podstawę reformy.

Najprawdopodobniej, gdy konferencya wiedeńska najprzew. ks. biskupów zgodzi się na wspólną podstawę i ogólne, wytyczne zasady katechizmowe, sprawa cała nie zostanie od razu ukończona w komisyi, bo byłoby to rzeczą zbyt mozolną, kosztowną i może nie całkiem pewną, ale oddana będzie na konkurs, którego prace i teoretycznemu i praktycznemu badaniu niezawodnie najściślej podlegną. Gdyby tak być miało, to każdy z katechetów będzie mógł choć przez rok spróbować później w szkole poprawnego wydania i zyska pole do udzielenia swych praktycznych spostrzeżeń. Wprawdzie definitywne załatwienie sprawy dałoby wówczas dłużej na siebie czekać, ale za to byłaby pewniejsza nadzieja osiągnięcia szczęśliwego, lubo tak trudnego rezultatu, a tego ostatniego przedewszystkiem życzyć nam sobie wypada. *Meliorem expectamus!*

---

# DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

## SZKIC XXX.

### Na Niedzielę 5-tą Postu.

*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.* (Jan, 8, 47).

Ktokolwiek z dala od swoich na obczyźnie żyje, zadrży z radości, usłyszawszy dźwięk mowy ojczystej. To słowa pierwszych, najpiękniejszych lat niewinności i wesela, to mowa kochającej matki i ojca. Każdy jej wyraz brzmi czysto i jasno, jak srebrny dźwięk, bo tą mową myślimy i czujemy i wszyscy, co jednej myśli i krwi jednej z nami, tak myślą i czują. — I Bóg ma swe *Królestwo* na ziemi; są granice, w których ono zamknięte, a pośród tych granic brzmi mowa inna i inny się święci zwyczaj, inna myśl, czucie i życie. „*Na was przyszło królestwo Boże* (Mat. 12, 28). Jest zaś to królestwo duchowe: nie rzeki lub góry, ani słupy stanowią jego granice, a całe wraz ze swym Królem-Bogiem tworzy jednę wielką rodzinę dzieci Bożych, które znają głos Ojca. „*Kto z Boga jest, słów Bożych słucha*“ (Jan, 8, 47). Słowo Boże to ich język ojczysty, dla innych jest to mowa obca, muszą ją tłumaczyć na język świata. Dzieci Boże rozumieją doskonale każdy jej wyraz, głos Ojca, wola Boża jasna w ich oczach, jak światło dzienne. „*Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc, nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli*“. (Łuk. 8, 10).

Jak lud każdy ma swoje przymioty, jemu tylko właściwe, jego cechą będące, tak lud Boży ma rysy i cechy swoje, które w życiu jego dzieci widać. Słuchają, rozumieją i zachowują mowę Bożą, a pierwszem słowem tej mowy jest jedność, trwanie wielkiej rodziny przy jednym Ojcu, jednem sercem i myślą jedną. „*A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.*“ (Akt. 4, 32). To cecha, która ich znaczy: *Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* “ (Jan, 13, 35). To chorągiew, pod którą się skupiają, prawo, którem się rządzą. O podstawie i korzeniu tej jedności będą następne uwagi.

I. Aby była jedność we wszystkich, trzeba, aby była w każdym, jak do powszechnej miłości trzeba, by żadne serce miłości nie odpychało. Chrystus Pan, ilekroć stawał wśród uczniów, witał ich słowy „*pokój wam,*“ I mógł dawać pokój, bo sam miał pokój i źródło pokoju w duszy; dawał im swój pokój. „*Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam*“ (Jan. 14, 27). Kto chce być w jedności z braćmi, musi wyrzec na kształt Chrystusa: „*jedność* daję wam —

*jedność moją daję wam.*“ Kto w sobie jedności nie ma, z drugimi w jedności nie będzie. „*Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić: ani drzewo złe owoców dobrych rodzić.*“ (Mat. 7, 18). Z cegieł jednolitych, z których każda ma swój hart, siłę i jedność, stanie gmach wiekami niespożyty. Z piasku, co sam się rozsypuje, lub za lada podmuchem wiatru rozwiewa, nawet lepianki nie będzie. Jak więc cechą dzieci Bożych jest wspólna jedność, tak w duszy każdego, jedność jest rysem Bożym, jest doskonałością najprzedniejszą. Przeciwnie wewnętrzna rozterka i niepokój jest znakiem upadku i zatarcia podobieństwa Bożego w duszy. „*Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi: jako synowie najmilsi*“. (Efez. 5, 1).

Zupełna jedność i pokój duszy nie jest cząstką tej ziemi — to owoc, co w niebie dopiero dojrzewa. Ziemskie życie związane z walką, i nie ten tutaj doskonały, co spoczywa bez walki, lecz co zwycięża we walce. Wielu myśli, że mają spokój w duszy, a to spokój niewolnika, co za wolnością nie tęskni, bo się do kajdan przyzwyczaił. Zło, póty tylko dokucza, póki nie chcemy być złymi, chociaż nigdy nie przestaje być złem. A „*kto jest od kogo zwyciężon: tego i niewolnikiem jest*“ (2. Piotr 2, 19). Oni zwyciężeni złem, w niewoli złego długo zostając, do wolności Synów Bożych nie tęsknią. Chlubią się tem, że mają spokój w duszy, chociaż tam grzech się rozwielmożył, a „*wszelki, który czyni grzech, jest sługą grzechu*“ (Jan. 8. 34). Ich spokój pozorny, jest owocem lenistwa i tyleż warta, co lenistwo samo. Każdą rzecz dobrą trzeba zapracować, wywalczyć. Co z lenistwa przyszło, to tylko złem być może. Tego spokoju nikt sobie życzyć, nikt zazdrościć nie powinien. To spokój chorego, co kontent i bezpieczny, bo bolów nie czuje, a ból był właśnie znakiem życia pasującego się ze śmiercią. Teraz już w nim spokój cmentarny, bo jest w rękach śmierci i z nich się nie wyrwie. Przeto, mówi Prorok pański, iż próżno powtarzają „*pokój, pokój, gdy nie było pokoju*“ (Jerem. 8. 11), bo „*nie masz pokoju niezbożnym*“ (Iz. 48, 22).

II. Człowiek wyszedł z ręki Bożej w doskonałej jedności i zgodzie władz duszy, uczuć serca i żądz ciała. Grzech stargał te związki, ręką Bożą ścieśnione, i jak rumaki, niegdyś karnie idące, a teraz rozkiełzane, tak władze i żądze człowieka szarpią i miotają każda w swoją stronę. „*Nie czynię dobrego, które chcę: ale złe, którego nie chcę, to czynię*“ mówi Apostoł. „*Albowiem kocham się wespół z zakonem Bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich...*“ (Rzym. 7. 19, 22, 23). Ztąd całe życie nasze nosi piętno wewnętrznej niezgody. Wedle tego, co w nas przeważa, przybieramy różne barwy. Raz wiedzie nas serce, dokąd chce, raz ofiarujemy, przed bóstwem rozumu wszystkie inne skarby życia, raz jesteśmy w poddaństwie jakiejś namiętności i życie płynie jak mętne wody, walając brzegi swoje, i wszystko, co w swym biegu spotka. I praca życia naszego nie jest budową silną, którąby jedna myśl i jedna dłoń stawiała, lecz lichym zlepkiem, nie mogącym się oprzeć żadnej burzy. „*Człowiek wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako dzień i nigdy nie trwa w tymże stanie...*“ (Job. 14. 2).

Nie tylko całe części, lecz i pojedyncze chwile życia pełne są rozterki i niejedności. Bóg nasz, Bóg prawdy, cały jest jedną wielką prawdą i prawdziwością. A w nas ileż fałszu, ile obłudy! Zręczną obłudę uważamy za sztukę życia; kłamstwo nie tylko w słowie, lecz i w uczynkach, kłamstwo w stosunkach z ludźmi, nazywamy potrzebą; najlepiej żyć umie, co najzręczniej kłamie, kto na tyle obłudy się nie zdobędzie, mało zdatny do pożycia. Przeciwnie Bóg miłujący prawdę nienawidzi obłudy; „*nie przyjdzie przed oblicze jego żaden obłudnik...*“ (Job. 13, 16).

Sprawiedliwość i miłosierdzie, tak cudownie złączone w Bogu, jakże występują w życiu naszem? Są ludzie, co niby utonęli w ludzkości, pobłażliwi bez granic, chodząca abnegacya prawa i sprawiedliwości. Najczęściej stają się takimi przeto, iż sami potrzebują ciągłego pobłażania, — więc bez sądu i miary usprawiedliwiają i umywają wszystko i wszystkich. Gdy sprawiedliwość zajrzy im groźnie w oczy, plecami do niej się odwrócą... — Znowu wielu takich, co albo sądzą, nie mając po temu prawa, które wziął Bóg, — „*wszystek sąd dał Synowi*“ (Jan. 5, 22), a wtedy pełniąc niby sprawiedliwość, dopuszczają się najcięższej krzywdy; albo sądzą z prawa i urzędu, i wystawią piękny pomnik sprawiedliwości, który niestety, bywa nieraz miłości i miłosierdzia nadgrobkiem; pięknie rzekł św. Augustyn: „*Nie masz sprawiedliwości bez miłości*“. Ostatecznie jednego i drugiego błędu to samo jest źródło — samolubstwo, które pobłażając, siebie chce zasłonić i ukryć, a potępiając, siebie chce wyróżnić i podnieść. Jakżeż ciężko pokutujem za złamanie tej jedności, którą Bóg w duszy stworzył na swej jedności podobieństwo. Chcąc nawet dobrze czynić, skoro od wzoru Bożego odpadamy, źle czynimy.

W człowieku jest pierwiastek niebiański, jest łaska Boża, wiara i tyle świętości, które do cnoty wiodą. Gdyby rozum i serce ludzkie zawarły święte przymierze z temi dary Bożemi, wtedy cel Boży, uświęcenie i zbawienie nasze, łatwoby osiągnąć można. Niestety, Bóg prze łaską swą ku dobremu, a namiętne serce staje w poprzek, silnym głosem wiary i prawdy przemawia, lecz dumny rozum głosu tego nie słucha, lub usłyszawszy, nie chce zrozumieć. Oto nowe źródło rozterki wewnętrznej: walka między sumieniem, a pragnieniem, między rozumem, a wiarą, czyli, krótko mówiąc, między Bogiem i człowiekiem. Walka dziwna, bo wygrywając, tracimy wszystko. Tak walczy dziecko przeciw rodzicom, chcącym je kształcić, i zostaje głupiem, jeśli wygra. I my wygrać możemy z Bogiem i zostajemy złymi. Lepiej ostrze tej walki zwrócić przeciw spólnemu wrogowi, w jedną łączność poddaństwa Bożego, całego skupić człowieka, byśmy wyrzec mogli z Apostołem: „*Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał.*“ (2. Tym. 4, 7).

Ten sam brak zgody i jedności w reszcie życia naszego. Jednolitą pracą człowiek ogromnie wiele zdziałać może. W życiu nie bardzo długiem, co za olbrzymi szereg chwil, ile uderzeń serca, ile odetchnień, ile myśli — to liczba pracy, którą moglibyśmy zdziałać — to miara zasługi i owocu, który życie przynieść powinno. Lecz czas zdaje się zawsze za krótki, bo go na cząstki dzielimy. Gdyby jedna wielka i piękna myśl ożywiała i kierowała życie całe, gdyby jak jasna gwiazda błyszczała nad naszem niebem, gdyby praca w jednym kierunku i porządku, od pierwszych lat samodzielności naszej zajęła była głowę i serce, ręce i czas, niezawodnie suma tej pracy byłaby olbrzymia. Rzadkie przykłady wskazują, ile człowiek może w życiu uczynić. Ale te zwykłe zajęcia nasze, te rozerwane dnie i godziny, te prace rozpoczęte, a niedokończone, te chęci i myśli, co długo bawiły nas, wabiły do siebie — a potem — jak dziecię zabawkę swoją, tak my i chęć i pracę w kąt rzucali. Gdyby człowiek, jak pracowita pszczółka, z każdego kwiatu sam tylko brał miód, możeby to wieczne miotanie się i przerzucanie wyszło na korzyść naszą. Niestety, najczęściej z tych wielu prób wynosimy mydlane bańki próżności, które złożone razem, dają jedną wielką próżność człowieka sądzącego, iż zna wszystko. Tak chełpił się nie-

mądry, iż zna całą bibliotekę, bo przeczytał pierwszą stronicę każdej książki. Rzeczywiście o bardzo wielu ludziach rzec można, iż znają *ex omnibus aliquid, ex toto nihil*, z każdego po troszę, z wszystkiego nic. Tyle czasu, tyle sił, tyle łask marnie ginie, bo rozprasza się. Ginie życie całe brakiem jedności, brakiem jednego celu, zasad, dróg, brakiem wewnętrznej harmonii sumienia, rozumu i serca. „*Czasu, którego rozproszeni będą, zaginą*" (Job. 6, 17).

**Domówienie.** Naszą doskonałością, chwałą i siłą jest jedność przedewszystkiem wewnętrzna, jedność i spójnia zupełna łaski i władz naturalnych. W posągu spiżowym tyle części i pięknie, bez szkody dla siebie, i silnie bez uszczerbku całości, oddanych — chrześcianin każdy powinien być jakby z jednego odlewu cały, jakby z jednej bryły wykute arcydzieło Bożej ręki — w szczegółach piękne i doskonałe, w całości silne i niepożyte „*ku budowaniu ciała Chrystusowego. Ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej*". (Ef. 4. 12, 13). *Ps.*

Następny szkic poda temat kazania na Poniedziałek Wielkanocny.

---

## BIBLIOGRAFIA.

1) **Nauki chrześciańsko-katechizmowe**, zebrane z różnych pism gruntownych, miane w kościele paraf. warszawskim pod tyt. św. Andrzeja, przez ks. Tomasza Grodzickiego, prob. tegoż kościoła. Tom I. Poznań 1886, księgarnia katolicka, 8⁰, maj., str. 4 i 364. Ks. Grodzicki, ur. 1718 r. na Litwie, był Jezuitą, kasata zastała go na rektorstwie kollegium stanisławowskiego, umarł r. 1802 w Warszawie, przydany jako wikaryusz najprzód, ex-Jezuicie także, Wyrwiczowi, a po jego śmierci prob. u ś. Andrzeja. Dla gorliwości swej zwany był apostołem Warszawy. Należy do najlepszych mowców XVIII wieku. Nie pusty frazes u niego, pozbawiony wszelkiego namaszczenia, jak u innych spółczesnych mowców, ale gruntowna teologiczna nauka, gorliwość, język jasny i czysty. Za prawdziwą zasługę poczytujemy *Księgarni katolickiej* w Poznaniu, że ogłosiła na nowo jego *Nauki katechizmowe* z r. 1798, których właśnie pierwszy tom wyszedł z druku. Razem z *Missyą apostolską* także ex-Jezuity Fabianiego, również w końcu XVIII wieku żyjącego, stanowią one wyborny materyał do nauczania, i dla tego gorąco je polecamy. Lepsze te rzeczy, niż dzisiejsze tuzinkowe niemieckie kazania, których się tyle między naszym klerem rozchodzi. Ponieważ równocześnie z poznańskiem wydaniem *Nauk katechizmowych* Grodzickiego ukazało się inne tychże samych *Nauk* wydanie, przez inną księgarnię rozpoczęte, obowiązek sprawiedliwości każe nam powiedzieć, że wydanie poznańskie pod względem okazałości, doboru papieru i czcionek o wiele tamto przewyższa. Dołączone ogłoszenie Księgarni katolickiej w Poznaniu wskazuje warunki prenumeraty.

2) **Biblioteka kaznodziejska,** tom I, część I, wydanie drugie, Poznań 1887, księgarnia katolicka, 8⁰, maj. str. 288. Ponieważ dwa pierwsze tomy *Biblioteki kaznodziejskiej*, wydawanej przez ks. Stagraczyńskiego, plebana z Wonieścia, a b. redaktora „Tygodnika katolickiego" i znanego pisarza, są zupełnie wyczerpnięte, przeto Księgarnia katolicka w Poznaniu, chcąc zadośćuczynić życzeniu tych, co późniejsze posiadają tomy, zabrała się do przedruku. Mamy przed sobą tomu I-o część I, część II ma wyjść w kwietniu r. b. O ile w dalszych tomach „Biblioteki kaznodziejskiej" ks. Stagraczyński zasilał się wyborowemi kazaniami niemieckiemi, które przerabiał na polski język, o tyle w pierwszych rocznikach przeważają kazania autorów polskich z XVIII w. Grodzicki, Dunin, Fabiani, Balsam, Gielarowski, Ubermanowicz, Pazowski, Synakiewicz, Głażyński, Rydzewski, Wujkowski i inni, po największej części Jezuici, zapełniają tom I, oprócz kazań kilku nowoczesnych także autorów. Prawdziwa to zasługa ks. Stagraczyńskiego, że zwrócił uwagę na wiek XVIII, nie słusznie pogardzony i zapomniany. Nie miał on, prawda, takich mowców, jak Skarga lub Birkowski, ale za to wychował cały szereg kaznodziejów znakomitych, których prace dzisiaj zupełnie wartości swej nie straciły. Format, druk i papier „Biblioteki kaznodziejskiej taki sam, jak wyżej wspomnionych „Nauk" Grodzickiego.

3) **Nihilizm i proletaryat intelligencyi.** Od lat już wielu, pisarze pełni nauki i talentu jęli się zwracać uwagę świata na t. zw. *proletaryat intellektualny*. Warstwa to ludzi mniej lub więcej ukształconych, ale bez stanowiska, pożerana zawiścią i ambicyą, a stająca się łatwo pastwą sekt rewolucyjnych, zwłaszcza w Niemczech i Rossyi. P. *Riehl*, znakomity pisarz protestancki, poświęcił nie mało kart, jaśniejących prawdą i życiem, przedmiotowi temu, stanowiącemu, zdaniem jego, stałą grozę dla społeczności i państwa. Opatrzeni we wszelkie zasoby cywilizacyi, proletaryusze ci stają się ich przeciwnikami jawnymi, przewódzcami socyalizmu. Nie dawno znów augsburgska *Allgemeine Zeitung* ogłosiła obszerne studyum co do tej plagi. A obecnie pewien *Rossyanin* i nihilista dziełem swem stwierdza najzupełniej tezę p. Riehla. Co to jest w istocie nihilizm, jako doktryna i zasada praktyczna? Czy prawdą jest, iż sekta ta, słynna z mnogich attentatów, a szczególniej z tragicznej śmierci Aleksandra II, zakłada sobie, jako cel przedni, zniszczenie powszechne, a jako środków głównych używa gwałtów i zbrodni? Oto pytania, na które odpowiada p. Sergiusz *Stepniak*, należący do nihilizmu, w dziele swem, ogłoszonem świeżo w Londynie, i już przełożonem na język francuski, p. t. **Caryzm i Rewolucya,** („*Le Tsarisme et la Révolution*"). Autor, znany z uprzedniej pracy „*Rossya za Carów*", oburza się przeciw powyższym imputacyom i odtrąca je w ostatniej swej książce. „Opinia publiczna w Europie — powiada on — zwiedziona została co do nihilistów i celów ich samąż nazwą stowarzyszenia, czy sekty *nihilizmu*, z której wielu wnosi, iż zadaniem jej jest unicestwienie wszystkiego, co istnieje. Tak n. p. w Londynie, po wybuchu w pałacu zimowym Petersburga, dziennik satyryczny angielski ogłosił karykaturę następną: Dwaj nihiliści spotykają się pośród ruin. — Czy wyrzucono wszystko w powietrze? — pyta jeden. — „Nie, — odpowiada drugi, — kula ziemska zbyt jeszcze jest mocna." — Nie ma rady — wnioskuje pierwszy — potrzeba nam i ją obrócić w perzynę! — Inne mnogie pisma twierdziły: „Samaż nazwa, jaką przyjęli nihiliści, najwymowniej przeciw nim świadczy." Tak, — odrzeka p. Stepniak — byłoby to istotnie logicznem, gdyby nazwa ta pochodziła od nas. Rewolucyoniści moskiewscy nie przybierali jej nigdy w komitetach swych, ni odezwach. Ochrzczeni natomiast zostali tem imieniem przez dziennikarstwo europejskie, które, potrzebując nazwy jakiejś do ich określenia, pożyczyło jej w jednym z romansów Iwana Turgieniewa. Tymczasem oto jest właściwy polityczny i socyalny program nihilistów: „Stałe ciało reprezentacyjne, posiadające kontrolę i przedni kierunek we wszystkich ogólnych kwestyach państwa; szeroka autonomia prowincyj, zabezpieczona wyborami wszystkich publicznych funkcyonaryuszów; niezawisłość gminy, jako jednostki ekonomicznej i administracyjnej; unarodowienie terrytoryum; szereg środków, dążących do przekazania robotnikom własności fabryk; swoboda całkowita sumienia, słowa, prasy, stowarzyszeń i wyborów; głosowanie powszechne, zastąpienie wojsk stałych przez milicye terrytoryalne." Program ten, jak widzimy, nie różni się z istoty od programu innych europejskich socyalistów. Co zaś do

środków jego uskutecznienia, p. Stepniak, odrzuca w zasadzie wszystkie zamachy krwawe, pod warunkiem wszakże, aby pognębieni mogli bezpiecznie podnosić głos skargi i życzeń swoich, pod warunkiem, aby istniał przynajmniej cień prawa, swobody i sprawiedliwości. Owoż nie ma tego wszystkiego w *Rossyi*, a najlżejsze pokuszenie, najmniejszy pozór liberalny, ścigany jest bez sądu i karany wygnaniem, równoważącem powolnej śmierci. Nihiliści zmuszeni są przeto chwytać się zbrodni, jako jedynego środka ostania się, i szerzenia teoryj swych, potępiając go wszakże w zasadzie i w zastosowaniu do krajów innych, kędy nie istnieje terroryzm carów moskiewskich. Nihilizm rekrutuje się przeważnie w klasie ludzi, mających pewne ukształcenie, częstokroć nawet rozległe, lecz bez środków do życia, i stanowiących przeto proletaryat intelligentny. Pod obecnemi politycznemi rządy, nie masz, powiada on, warstwy bardziej cierpiącej i niezadowolonej. Trudno wyobrazić sobie rozliczne przeszkody, uciski, utrapienia, jakim ulega Rossyanin, oddający się jakiejkolwiek gałęzi pracy umysłowej. Gnębienie ze strony cenzury przechodzi wszelkie granice. Żadne przedsięwzięcie intellektualne nie może pewnem być jutra: wdanie się żandarma lub policyjnego agenta wystarcza, aby je zrujnować. A stan ten wciąż gorszym się staje, w miarę, jak od lat kilku, w zawodach professyonalnych, przybywa liczba postulantów znacznie większa od wymagań i potrzeb społeczeństwa. *Medycyna* n. p. uważana do nie dawna jako profesya, zabezpieczająca utrzymanie i życie, dziś tak jest przepełnioną, iż na jedno miejsce przypada stu kandydatów. Ministeryum wojny nie przyjmuje już próśb o posady prostych chirurgów. Urzędowy dziennik medyczny zmuszony jest od czasu do czasu odzywać się do miłosierdzia publicznego o grosz jałmużny dla lekarzy patentowanych, ginących z nędzy i głodu. A jednak, w stosunku do innych krajów, Rossya nie ma zbytecznej liczby medyków, licząc tylko jednego z nich na 6.400 mieszkańców. Toż samo powtórzyć należy o *agronomach*, *technikach*, *weterynarzach*, *nauczycielach* i t. p. Wielka ich liczba wyrzucona na bruk, bez chleba, gdyż wieśniak, potrzebujący ich posługi, sam jest zrujnowany. Jest to więc straszna kryzis proletaryatu umysłowego, grożący się wciąż bardziej i dostarczający żywiołów ideom rewolucyjnym.

---

# Kwestye kanoniczne i teologiczne.

### 1) W sprawie zamiany ślubu i uczynku zań naznaczonego.

Zofia, była zakonnica, jest reskryptem papieskim umocowaną do uzyskania dyspensy od prostego ślubu czystości, za pośrednictwem spowiednika dowolnego. Używa tedy swego zwykłego spowiednika, ten ją na mocy upoważnienia papiezkiego zwalnia od ślubu, a nakłada natomiast obowiązek odmawiania co dzień Różańca św. Później Zofia wychodzi za mąż, a obowiązek ten przy troskach życia małżeńskiego staje się jej ciężarem, uprasza zatem proboszcza teraźniejszego miejsca pobytu swego o zamianę go na uczynek mniejszy i łatwiejszy. Czy może proboszcz to uczynić?

**Odp.** Proboszcz może tę zamianę wtedy tylko uskutecznić, jeżeli w ogóle ma od Biskupa władzę śluby zamieniać, albo jeżeli *ad hoc* jest delegowanym. Stolica apostolska bowiem udziela zazwyczaj dyspensy od zastrzeżonego sobie ślubu tylko pod warunkiem zamiany na inny dobry uczynek, i dodaje w tego rodzaju dokumentach zwykle klauzulę: *ac in alia poenitentiae opera per te injungenda commutes.* Ten zatem substytuowany dobry uczynek ma w całości moc właściwego ślubu, choćby (communiter et probabilius sec. s. Alph. th. m. IV., n. 260, et Suarez tom. II, lib. 6, c. 20, n. 14) ten już nie był Stolicy św. zastrzeżony. Nowej przeto zamiany ślubu może w naszym razie tylko Biskup dokonać, albo kapłan, od niego do tego umocowany.

### 2) Czy w dniach postu ścisłego wolno jeść śniadanie?

Na to pytanie najznakomitszy obecnie moralista, O. A. Lehmkuhl (I, 1210), mówiąc o poście ścisłym, temi odpowiada słowy: ...„*unica tantum sumatur per diem refectio, ita tamen, ut praeterea parva collatio permittatur et mane parvulum frustulum*“. Zatem wolno rano używać *parvum frustulum*. Tego frustulum i według św. *Alfonsa* (Hom. ap. 12 n. 11) nie można nikomu zabronić, zwłaszcza, jeżeli przy posiłku wieczornym zachowuje należyte granice. O tem *frustulum* powiada *Lehmkuhl* 1211: 1° „frustulum autem illud tum potione earum rerum, quae aliquid nutrimenti habeant, ut chocolati, caffeti etc. cum mixtione sacchari, tum parva panis quantitate consistere potest: ita tamen, ut quantitas rerum nutrientium duarum unciarum (60 gramów) pondus non excedat.“ Że zaś przykazanie postu raczej ujmą w pokarmie, niż w napoju być ma, przeto sądzi *Lehmkuhl*, że byłaby to sententia *laxa* pozwalać brać rano około 2 uncyj (60 gramów) chleba i dlatego ze św. Alfonsem pozwala jedynie: „*praeter potum chocolati solummodo parum cibi*, *v. g. unciam* (30 gramów) *ad depellendam debilitatem.*“ Dodaje atoli przytem: „Komuby to nie wystarczało, niech weźmie raczej więcej, niżby miał całe przykazanie o poście zaniechać. — *Czy jako frustulum można uważać filiżankę mleka?* Moraliści odpowiadają: **nie.** A sumienny wielce Capellmann ze stanowiska medycznego mówi w swej „Pastoralmedicin“ (str. 95), co następuje: „mléko to właśnie obudza we mnie wątpliwość w przeciwstawieniu do dozwolonej od wszystkich moralistów czekolady (przyrządzonej oczywista wodą, a nie mlekiem). „Potio chocolati non frangit ieiunium, si modica chocolati quantitas sumatur, et semel tantum in die fiat. Ratio ex generali consuetudine deducitur.“ Następnie powiedziano, że „*uncia cum dimidia chocolati in cyathis ordinariis*“ jest dozwoloną do użycia miarą. Ależ *uncia cum dimidia*, równająca się 45 gramom czekolady w filiżance, daje napój, który pod względem posilności równa się mniej więcej filiżance mléka, a o wiele więcej zaspokaja uczucie głodu, niż mléko samo. Czyż tu wystarcza *consuetudo generalis*, ażeby z 2 rzeczy, ten sam skutek wywierających, jednę czynić dozwoloną, a drugą niedozwoloną? Także używa się czekolady raczej *per modum cibi* (na sucho ją pożywając), niż mléko, które jest właściwym napojem, choć napojem posilnym... Powstałaby stąd także nierówność w traktowaniu zwłaszcza między miastami i wioskami. Po wsiach bowiem jest mleko o wiele przystępniejszym i więcej używanym napojem, niż czekolada. Jedyna i istotna różnica na korzyść zakazu używania mleka leży w tem, że mleko pochodzi od zwierząt. To była pierwotna przyczyna zakazu użycia mléka, w naszych atoli czasach nikt jej, o ile wiemy, nie przytacza więcej. Że praktyka codzienna na punkcie tym (t. j. pochodzenia od zwierząt, n. p. jaj), w wielu krajach, tak jak i u nas, złagodziła pierwotny zakaz surowy, przeto z przytoczonych tu racyj nie widzimy powodu, czemuby nie należało pozwalać używać rano filiżanki mleka, skoro pozwala się filiżankę 45 gramów suchej czekolady. Cytowana przez Scaviniego (tom I, pag. 280) bulla Klemensa XIII z r. 1759, zakazująca nawet *potiones lacte mixtas*, dowodzi jedynie, że dawniej zakaz mleka był absolutny. Obecnie jednak nikt nie wątpi, że używany powszechnie dodatek mleka do kawy i herbaty także i podczas postu ścisłego nie jest zakazanym. Z czego wynika: że kto dla słabości żołądka nie może pić kawy lub herbaty, może jako *frustulum* używać mleka i *b*) że penitenta, który w dobrej wierze używa na śniadanie

filiżankę mleka, należy w tym stanie zostawić. Na dalsze zaś pytanie, czy ogólnie można pozwolić na użycie filiżanki mleka w poście, odpowiadamy, że kwestya ta, jak dotąd, nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

## Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) *Sw. Kongr. Odpustów.* **W sprawie odpustu ołtarza uprzywilejowanego.**

*Quoad paramenta, induenda a sacerdote, pro lucranda indulgentia plenaria altaris privilegiati.*

Cum in theologia morali auctore Scavini, edit. 11, lib. 3, pag. 229, §. 283, apud Ernestum Oliva Mediolani bibliog. edita 1869, sic scriptum reperiatur: Ex responsione S. Congr. Indulgentiarum 11 Aprilis 1840, sacerdos debet celebrare in paramentis nigris, diebus non impeditis, ut lucretur indulgentiam Altaris privilegiati. Hinc quaeritur: *an niger color sensu exclusivo debeat intelligi, ita ut indulgentiam Altaris privilegiati non consequatur, qui v. g. ad ministrandam Eucharistiam per modum Sacramenti cum paramentis violaceis Missam de Requie celebret?* — 2. *Utrum, qui hac vel quacumque alia ratione Indulgentiam Altaris privilegiati non lucretur, possit satisfacere applicando aliam Indulgentiam plenariam defunctis, pro quibus ad Altare privilegiatum celebrare debuerat?* — S. Congr. Indulgentiarum die 2 Maii 1852 respondit: **Ad 1.** Utfruatur Altari privilegiato Sacerdos diebus non impeditis, celebrare debet Missam defunctorum, et uti paramentis nigris vel ex rationabili causa violaceis. — **Ad 2.** Negative."

Joseph Canonicus Ribezzo humillime postulat, ut S. Congregatio Indulgentiarum declarare dignetur: Utrum haec responsio quoad secundam partem sit apocrypha? Et quatenus negative, utrum intelligenda sit etiam de Sacerdotibus, qui ad Altare privilegiatum celebrare debuerant, et jam celebraverint, sed non cum paramentis nigris a Rubrica non impeditis? — Et quatenus affirmative, quomodo ipsa conciliari possit cum decreto ejusdem S. Congregationis Indulgentiarum 22 Februarii 1847, in quo ad quaesitum: Qui (sacerdos) diebus permissis non celebravit in paramentis nigri coloris in Altari privilegiato ad acquirendam Indulgentiam Plenariam, ad quid tenetur?" — Responsum fuit: „*Debet lucrari Indulgentiam Plenariam pro iis defunctis, quibus Missae fructum applicuit, toties quoties diebus non impeditis usus non est indumentis nigri coloris.*"

Sacra Congregatio, Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita, die 24 Julii 1885 proposito dubio respondit: *Responsio est authentica. In decreto vero diei 22 Februarii 1847 tantummodo sacerdotibus, pro quibus postulabatur de ratione, qua compensare debebant Indulgentiam Altaris privilegiati, ad quam applicandam obligarentur et quam bona fide errantes, non erant lucrati, censuit S. Congregatio, ut compensatio fieret per applicationem alterius indulgentiae plenariae, toties quoties illam altaris privilegiati non fuerint lucrati.*

Datum Romae ex Secretaria ejusdem S. Congregationis eadem die 24 Julii 1885.

J. B. Cardinal *Franzellin*, Praef.
Josephus M. Can. *Coselii*, substit.

## Kronika.

**Ziemie polskie.** (*S. p. ks. biskup Cybichowski*). W d. 6 b. m. umarł w Gnieźnie ks. Józef Cybichowski, tyt. biskup cinneński, suffragan gnieznieński, ur. r. 1828, ord. 1852, dr. św. teol. Ś. p. nieboszczyk był professorem w seminaryum pozn. exegesy i języków wschodnich, następnie proboszczem w Chodzieżu. W r. 1867 wyniósł go kardynał Ledóchowski do godności biskupiej. Konsekracya odbyła się w Poznaniu tegoż roku. Konsekrował go ks. kard. Ledóchowski, w assystencyi biskupa-suffragana poznańskiego ks. Fr. *Stefanowicza* i biskupa-sufragana wrocławskiego ks. Adryana *Włodarskiego*. Ś. p. ks. biskup Cybichowski odznaczał się wielką pobożnością i miłosierdziem dla ubogich. Znaczna część kapłanów wielkopolskich była jego uczniami, już to w Poznaniu, już to w Gnieznie, gdzie od konsekracyi na biskupa aż do początków kulturkampfu ś. p. ks. Biskup był rektorem seminaryum praktycznego. Kiedy tylu innych kapłanów archidyecezyj wielkopolskich szło do więzienia, nie minął ten zaszczyt i ś. p. ks. Biskupa, który za poświęcenie Olejów ś. skazany był na długomiesięczne więzienie w Gnieznie. Podczas pobytu swego w Chodzieżu miał ś. p. ks. Biskup jako proboszcz szczególniejsze zdarzenie wypędzenia djabła z jednej opętanej dziewczynki 8-letniej, z rodziców protestanckich, ze wsi czysto protestanckiej *Zahasberg*. Czego nie zdołał pastor protestancki, tego dokazała moc, którą wykonywa w imieniu Kościoła kapłan katolicki. Dziewczynka została później katoliczką, lecz rodzice, mimo wyraźnego znaku wyższości Kościoła katolickiego, na który patrzyli, pozostali w protestantyzmie. W życiu publicznem i w zarządzie dyecezalnym ś. p. ks. Biskup udziału nie brał. Postawiony między innymi w liczbie kandydatów na tron arcybiskupi po kard. Ledóchowskim, został przez rząd pruski razem z innymi kandydatami polskimi, odrzucony. Używał jak największego szacunku nietylko u swoich, ale i u protestantów Niemców. Ś. p. ks. Biskup rodem był z Obiezierza, skąd pochodzi także prof. Ant. Małecki.

**Galicya.** W Okulicach, w dyec. tarnowskiej, w ostatnie dnie zapust odprawili OO. Tow. Jez. *Makowski* i *Tychowski* ludowe rekollekcye. Mimo zawieji śniegowych, lud parafialny i z okolicy przychodził na nie bardzo licznie. Przeszło 1300 osób przystąpiło do śś. Sakramentów. Konfratrzy sąsiedni także bardzo chętnie pośpieszyli z pomocą. Za co miejscowy proboszcz, tak niezmordowanym OO. Missyonarzom, jak i Współbraciom wszystkim w kapłaństwie serdeczne składa podziękowanie.

**Lwów.** (*SS. Boromeuszki w Jerozolimie*). Zakonnice Zgrom. ś. Karola Boromeusza, znane już teraz dobrze w Galicyi, objęły w Jerozolimie w jesieni r. z. zarząd niemieckiego hospicyum, w którem mają pielęgnować niemieckich pielgrzymów i chorych, a później otworzyć także szkółkę niemiecką. Tymczasem przybyły trzy zakonnice, pomiędzy któremi jedna jest z liczby dawniej we Lwowie poświęcających się pielęgnowaniu chorych po domach, Siostra Regina Mierzwa, górnoszlązaczka. Jak wiadomo, opuściły Siostry Boromeuszki w jesieni r. z. Lwów po blizko *dwuletnim* pobycie (pozostały tylko w seminaryum łać.), nie mogąc się utrzymać z powodu zupełnej obojętności społeczeństwa, na którego usługi z całem poświęceniem się oddały. Musiały opłacać mieszkanie i utrzymanie z własnych funduszów, a przyjmować wynagrodzenie za pielęgnowanie chorych to tylko było wolno, co im dobrowolnie ofiarowano, gdyż reguła zabrania rachunki posyłać i o należytość się upominać. Otoż ludzie bogaci we Lwowie, niestety katolicy i Polacy, nie żydzi, nadużywali poświęcenia zacnych Sióstr, sprowadzając je dla pielęgnowania chorych całemi tygodniami, a posyłając im w zamian taką jałmużnę, jakiejby jako zapłatę przyjąć nie mogła najuboższa najemnica. Pewien pan, majętny obywatel, dawał im po **pięć** reńskich (bez jedzenia nawet) za pielęgnowanie *tygodniowo* chorego dzień i noc; w innem miejscu za *dziewięciotygodniowe* takież pielęgnowanie przysłano im bardzo łaskawie **trzydzieści złr.** Nasi panowie i panie mają na konie wy-

ścigowe, na sprowadzanie strojów z Paryża, na drogie loże w teatrze... za to oszczędzali na ubogich zakonnicach. Smutne to, ale prawdziwe. Dziś, gdy pył z nóg otrząsłszy, pożegnały się ze Lwowem, w którym w obec takiego niegodnego wyzyskiwania ich z jednej strony, a braku wszelkiego poparcia z drugiej strony, pozostać dłużej nie mogły, warto fakt ten zapisać *ad perpetuam rei memoriam* dla przyszłego historyka stołecznego miasta Lwowa.

**Kraków.** (*S. p. O. Hołubowicz*). W d. 5 b. m. zmarł O. Józef Hołubowicz z Tow. Jez., redaktor: *„Missyj katolickich“*. Smierć ta, jakkolwiek długo przewidywana, nie mniej przecież jest bolesną, tak dla czcig. Tow. OO. Jezuitów naszej prowincyi, tracącego wiernego brata i niezmordowanego pracownika, jak i dla Kościoła. S. p. bowiem ks. Józef, oddawszy się piśmiennictwu religijnemu, wiele pięknych i cennych napisał rzeczy. Z tych wymieniamy bodaj następujące: *Pasterze betleemscy* (r. 1874), *Nowenna do św. Józefa* (r. 1877), *Upominek dla młodzieży chrześciańskiej* (1882), którego wyszło 6 edycyj, nadto *Missye zakonu św. O. Franciszka*; *Żywot św. Franciszka Ksaw.*, *Bułgarya i jej przeszłość dziejowa* (1885), oraz wspomnione *Missye katolickie*, które pod jego naczelnem kierownictwem w bardzo piękne i pożyteczne rozwinęły się pismo. *R. i. p.*

**Bukowina.** Od 17 do 20 z. m. odbyły się w Sadagórze, kosztem i staraniem miejscowego proboszcza, 3dniowe rekollekcye, pod kierunkiem OO. Tow. Jez. z domu czerniowieckiego. Brali w nich udział gorliwy parafianie, a pomagali w pracy ks. proboszcz Cwynarski z Bojan, oraz uniccy księża proboszczowie z Bojan i miejscowy.

**Rzym.** Dn. 20 b. m. Ojciec św. przyjmował życzenia św. Kollegium Kardynałów, obecnych w Rzymie Biskupów i Dworu papiezkiego z powodu 9-tej rocznicy wstąpienia na Piotrową Stolicę. Przyjęcie odbyło się w partykularnej bibliotece Jego Swiątobliwości i miało charakter całkiem prywatny. Leon XIII długo, a poufnie rozmawiał ze zgromadzonymi dostojnikami o bieżących sprawach Kościoła i świata. Wzgląd mająo na trzech obecnych pasterzy z Francyi z *St.-Brieuc*, *Clermont* i *Blois*, Ojciec św. mówił wiele o kraju tym, działalności jego katolickiej, z wielkiem uznaniem i serdecznością. — W dn. 5 b. m. zmarł jenerał OO. Tow. Jez. O. Piotr Jan Beckx, starzec 92 letni, ur. 1795, w Sichem w Belgii. W 24 roku życia wstąpiwszy do Tow. OO. Jezuitów, słynął z cnót i pracy jako niezrównany kaznodzieja i spowiednik. Godność jenerała piastował od 1853 do 1884 r. Był założycielem organu katolickiego: *„Civilta cattolica“*, a tak Kościołowi, jak i zakonowi swemu, niespożyte oddał zasługi.

**Austrya.** W Wiedniu odbywa się w tych dniach *konferencya biskupów przedlitawskich*, mająca na celu uchwały i obrady w sprawach kościelnych. Z Pasterzy galicyjskich bierze udział w niej J. Exc. najprz. ks. Biskup krakowski.

**Rossya.** (*Duchowieństwo w Saratowie*). Z tego miasta nadwołżańskiego donoszą, że księża tamtejsi, teraz po większej części Niemcy, wiele dobrej woli okazują w nauczeniu się języka polskiego. Ks. biskup-suffragan Zerr w krótkim czasie nauczył się biegle mówić po polsku, tak samo rektor seminaryum, proboszcz katedralny i inni księża, którzy przedtem straszliwie język polski kaleczyli, lepiej się go wyuczyli.

**Włochy.** *Nowa odezwa Masoneryi włoskiej* do niemieckich tajnych stowarzyszeń, ogłoszona w świeżym, styczniowym nrze *„Bauhütte“*, organu loż wolnomularskich cesarstwa, rzuca jaskrawe światło na obecną sytuacyę Stolicy Apostolskiej w Rzymie, i srożących się od pewnego już czasu antyklerykalnych agitacyj. Jestto formalny manifest międzynarodowej walki przeciw Papieztwu. Brzmi on w głównych ustępach następnie: „Drodzy i wielebni bracia! Wiecie juz niewątpliwie o obecnem wznowieniu wojny, jaką kraj nasz, Włochy, wytacza od czasu do czasu, przeciw klerykalizmowi papiezkiego Rzymu. Jakkolwiek, wierne programowi swemu niewdawania się w sprawy religii i polityki (sic), wolne-mularstwo włoskie nie przestało walczyć na polu nauki i moralności z *zabobonem* katolickim, kierować tą walką świętą, a konieczna dla najwznioślejszych interesów wolności sumienia i ludzkości, i dla tego wzięło ono *pierwszorzędny* udział w obecnem jej wznowieniu. Lecz ponieważ chodzi tu o wroga potężnego, walka ta zmieniłaby się w prostą narodową agitacyę, *bez żadnej rękojmi powodzenia*, gdyby nie została popartą przez *działanie wspólne całej masoneryi na kuli ziemskiej*. Odwołując się do was, wzywając waszego dzielnego współdziałania, poparcia ze strony waszego bezspornego doświadczenia i groźnej siły prasy waszej, jesteśmy pewni, że łatwiej i bezpieczniej otrzymamy zwycięztwo.“ — Dokument ten, w tym duchu i tonie skreślony, usuwa już ostatnią maskę w tragi-komedyi antyklerykalizmu we Włoszech. To jawne wypowiedzenie wojny nie już t. zw., a rzekomemu klerykalizmowi politycznemu, lecz Rzymowi, Stolicy św. i religii katolickiej. Żądny rychłego zwycięztwa, W. Orient włoski chce nadać usiłowaniom swym i spiskowi charakter walki *międzynarodowej*, odwołując się przy końcu odezwy swojej do „starej nienawiści“ protestantyzmu niemieckiego względem Papieża i Rzymu. — W odpowiedzi na nią *„Bauhütte“* głosi, iż „Loża Hamburga przyrzekła masoneryi włoskiej gorące współdziałanie wszelką bronią.“ Pomimo pewnego zbliżenia Prus do Watykanu, widać też i gdzieindziej w Niemczech symptomy jawne wszczętej na nowo dziś kampanii antirzymskiej i antikatolickiej. W innych krajach nie zdradzają się one jeszcze, ale rzeczą jest wielce prawdopodobną, iż, wedle życzenia W. Oryentu, walka rozszerzy się i przybierze rychło powszechny charakter. Toż bardziej, niż kiedy, jaśnieje dziś prawda i praktyczność wielkich zasad, głoszonych w encyklice Leona XIII *„Humanum genus“*; usprawiedliwia się też i stwierdza żarliwość, z jaką prasa katolicka w przednich organach swoich, zwiastując walkę, wzywa ku organizacyi sił i obrony chrześciaństwa. W następnych numerach pisma naszego podamy obszerniejsze sprawozdanie z doskonałego artykułu tej treści, ogłoszonego świeżo w znanem piśmie katolickiem *„La Civilta Cattolica“*.

## Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej w Kalwaryi Zeb.

Pod dniem 3 b. m. nadszedł z Rzymu od *Kapituły watykańskiej* dekret, zezwalający na koronacyą cudownego obrazu Matki Boskiej w Kalwaryi Zeb., która się odbędzie dnia 15 sierpnia b. r. Wiadomością tą dzielimy się z wszystkimi Dobrodziejami i Dobrodziejkami, którzy choćby najmniejszy datek na koronacyą złożyli, i upraszamy wszystkich czcicieli Maryi o dalsze ofiary do uskutecznienia tego wielkiego dzieła. Porządek cały nabożeństwa koronacyjnego będzie później zamieszczony.

## Dyecezya przemyska.

*Przeniesiony:* ks. Ad. Dudziński z Sąd. Wiszni do Mościsk.

*Do chwili oddania nru tego do druku nie otrzymaliśmy wiadomości dyecezyalnych z dyecezyi przemyskiej, tarnowskiej i krakowskiej. Upraszamy.*

# WIELKI SKŁAD
## paramentów, naczyń i szat kościelnych
### WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Bractwom kościelnym przy zbliżających się świętach Wielkanocy następujące rzeczy po cenach nader niskich:

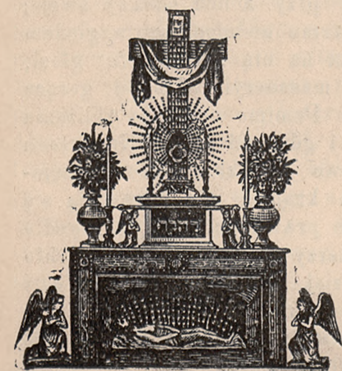
Rzeźbione: figury Chrystusa P. w grobie rozmaitych wielkości, Zmartwychwstania do obnoszenia, anioły złocone i lakierowane artystycznej rzeźby; paschały ozdobne i gładkie obrazy do noszenia (feretrony).

**Szaty kościelne**: ornaty, kapy (pluwiale), szale do monstrancyj i zasłony, stuły, płaszczyki na cyboryum, antypedya, alby, chorągwie krzyżowe i sztandary z obrazami itp.

Monstrancye, kielichy, krzyże, puszki, lichtarze, pająki, świeczniki ścienne, kwiaty do świec i do ubrania ołtarzy, świece metalowe, milowe i woskowe rozmaitej wielkości, ozdobne i gładkie, i wszelkie w ten zakres wchodzące rzeczy po cenach nader niskich.

Zamówienia wysełam odwrotną pocztą. — Cenniki na żądanie franko. 1—4

# Groby boże.



Do obrazowych przedstawień świętych tajemnic, które Kościoł katolicki w Wielkim Tygodniu obchodzi, należy niezaprzeczenie i „Boży grób". Przedstawienie jednak tak wzniosłej rzeczy, jak „Bożego grobu", nie zawsze jest odpowiedne, szczególniej w kościołach wiejskich, w których „Boże groby" bardzo często nie są zdolne wzbudzić w odwiedzających je pobożnych uczuć. Rządcy zaś kościołów dla tego zapewne nie sprawiają nowych „Bożych grobów", iż sądzą, że takie sprawienie pociąga wielkie koszta za sobą, nie odpowiednie środkom małych kościołów lub gmin chrześciańskich. Dla tego ośmielam się P. T. Wielebnym Rządcom kościołów polecić przezemnie wykonywane „Boże groby", które odznaczają się szczególniejszą taniością i trwałością i bardzo łatwo dają się ustawić i przechować. *Także posiadam na składzie dla kościołów, w których mało jest miejsca na ustawienie*, „Boże groby" 7½ (245 ctm.) stóp wysokie, a 4½ (142 ctm.) szerokie, kompletnie w dwóch skrzyniach zawarte. Na żądanie posyłam franco illustracye, opisy i cenniki „Bożych grobów" i udzielam najuprzejmiej na łaskawe zapytania wszelkich dotyczących informacyj.

**Edward Zbitek**, *w Ołomuńcu, na Morawii*, wykonawca transparentowych szklanno-mozaikowych „Bożych grobów". (4—4)

---

Podpisany rozsyła *franco* za przysłaniem **1 złr.** *lub 3 Msze św.* (*ciche*) *lub jednę śpiewaną*:

## Zasady i przepisy dobrego wychowania

(pedagogia katolicka) według ks. dra A. Sztolca — 304 str. Wstęp. O wychowaniu w ogólności. — Rozdział I. O pielęgnowaniu ciała.— II. O kształceniu ducha. — III. O wychowawcach. — IV. O środkach wychowania i V. „O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w późniejszym wieku."

Mam też na składzie:

*Katechizm większy* z historyą biblijną. Cena 20 ct. — *Katechizm mały*. Cena 8 ct. — Kto przysyła należytość przynajmniej na 20 ex., otrzymuje 2 ex. gratis, a za każde następnych 5 ex. po 1 ex. gratis, i odsyłam franco.

*Ks. Zygmunt Gorazdowski* we Lwowie.

# STATUY CHRYSTUSA PANA

i **Stacyj Drogi Krzyżowej** (wypukłe), oraz **Przedstawienia szopek** i **Grobów śś.** na *czas Wielkiego Tygodnia*, dalej *ołtarze, ambony, chrzcielnice, ramy, świeczniki*, jak niemniej wszystkie *wyroby kościelne z drzewa*, wraz z oprawą wykonane artystycznie, poleca

FABRYKA dla SZTUKI CHRZEŚCIAŃSKIEJ

## Jana Chrzc. Schmalzla i Spółki w St. Ulrich (Gröden) w Tyrolu.

Ceny statuł Świętych Pańskich, pięknie wykonanych, w dowolnych kolorach olejnych, wraz z wyzłoceniem są następujące:

| Wielk.: Cm. | 20–30, | 30–40, | 50, | 60, | 70, | 80, | 90, | 100, | 120, | 130, | 150, | 170 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Ceny: złr. | 10.—, | 12.50, | 15.—, | 18.50, | 23.—, | 26.50, | 31.—, | 37.—, | 50.—, | 60.—, | 85.—, | 105. |

*Ceny statuł Chrystusa*, pięknie wykonane farbami olejnemi, bez krzyża (z krzyżem o czwartą część więcej):

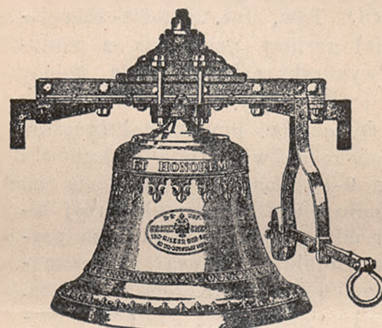
| Wielk.: Cm. | 20, | 25, | 30, | 40, | 50, | 60, | 70, | 80, | 90, | 100, | 120, | 130, | 150. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Ceny: złr | 2.50, | 3.30, | 4.—, | 5.60, | 7.50, | 10.—, | 13.—, | 17,—, | 22.—, | 28 —, | 35.—, | 45.—, | 60.— |

Na inne wyroby kościelne, wchodzące w zakres sztuki chrześciańskiej, posyłamy chętnie wzory, fotografie, rysunki wraz z kosztorysami.

Dla kościołów i parafij ubogich dajemy bardzo korzystne warunki w uiszczeniu należytości. 2—6

---

Ces. król. nadworna
## ODLEWARNIA DZWONÓW
pod firmą
## Peter Hilzer in Wiener-Neustadt




poleca się do zamówień **dzwonów i harmonijnych dzwonków** wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. *Poręcza* za oznaczony dźwięk każdego dzwonu, za czysty harmonijny akord i najlepszy metal. **Montowanie** dzwonów ma z hełmami z kutego żelaza, przez co można nawet w wielkie dzwony łatwo dzwonić. — Zamówienia wykonywa jak najszybciej, trwale i **najtaniej** pod *bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.*

**Harmonijne dzwonki ołtarzowe** z silnemi bardzo dźwięcznemi dzwonkami:
*alpakowe* z 4 dzwonkami po 14 złr., z 3 dzwonkami po 11 złr.;
*mosiężne* z 4 dzwonkami po 10 złr., z 3 dzwonkami po 8 złr.
*Harmonijne dzwonki zakrystyjne* z 4ma dzwonkami po 25 złr.

**Odznaczone**: na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeńskiego kościoła wotywnego ważące 260 centnarów; na wystawie przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złotym medalem.

☞ **Fabryka istnieje od roku 1838. Dostarczyła dotychczas 4287 dzwonów ogólnej wagi 1,159.540 kilogramów.** ☜

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 dzwonów, ważących ogółem 80.069 kilogramów i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza, ważące 3.345 kilogramów. — Prospekty i ceny przesyła *gratis*. 3—12

---

Nie mając innego sposobu wywdzięczenia się Wielm. Panu **Wojciechowi Eljaszowi**, artyście-malarzowi w Krakowie, za obrazy *„Najsłodszego Serca Pana Jezusa"* i *„Najświętszej Panny Maryi"*, któremi przyozdobił mój kościółek za bardzo skromną cenę, — podaję do wiadomości Braci Kapłanów jego adres: *Kraków, ulica Pijarska, l. 3.*

**Ks. Erazm Neuburg,**
prob. w Kozłowie.

3—3

---



☞ Do tego nru dołącza się **Prospekt** *Księgarni katolickiej w Poznaniu.*


Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.